Nr. 8. We Lwowie Wtorek dnia 8. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

1894.

VI.

Słów jeszcze kilka o nas samych. Wolno nam z pewną dumą spoglądać na dzieje roku ubiegłego. Będzie on dla nas ze wszech miar znamienny i pamiętny. Rok setnej rocznicy Kościuszkowskiej uczciliśmy w kraju godnie i wspaniale — nie czczemi frazesami i pustemi demonstracjami, ale pełnego znaczenia czynami. Piękną i wspaniałą inauguracją roku była uchwała sejmu jednogłośna, dotycząca podziału prestacyj na szkoły ludowe. Sejm krajowy dał tą uchwałą dowód, że stoi na wysokości swojego zadania, że ma należyte zrozumienie dla ducha i potrzeb czasu i gdybyśmy nawet w wielu innych kierunkach mieli naszej sejmowej większości konserwatywnej nie jedno do wytknięcia i zarzucenia, ta jedna uchwała powzięta w rocznicę Kościuszkowską, mogłaby dla sejmu być niejako rozgrzeszeniem.. Praca nasza roku ubiegłego poświęconą była wystawie krajowej. Mieliśmy nią w oczach świata złożyć dowód, że umieliśmy skorzystać z doświadczeń wieku, że umiemy iść z prądem czasu, że pojęliśmy nasze zadanie i powołanie. Wiemy, że po czasach szału nastał dla nas czas pozytywnej pracy, że odrodzenie ekonomiczne może nam dać podwaliny do odrodzenia politycznego i państwowego. Wystawa udała nam się. Zarówno ekonomicznie, jak politycznie, wyszliśmy z próby zwycięsko. Lwów był przez kilka miesięcy miejscem pielgrzymek zarówno dla naszych pobratymców, jak dla obcych. Witaliśmy gości z temi uczuciami, jakie się każdemu należały. Ze stanowiska ogólno politycznego — punktem kulminacyjnym wystawy były niezawodnie odwiedziny cesarza Franciszka Józefa. Zdaje się, że samemu protektorowi naszej wystawy zależało na tem, by swoje odwiedziny podnieść do znaczenia nadzwyczajnego aktu politycznego. Z taką świtą cesarz nigdzie się jeszcze nie wybierał z wizytą. W otoczeniu monarchy byli prawie wszyscy ministrowie przedlitawscy i Lwów był przez dni kilka centrum państwowem. Prawdą jest, że wystawa wymagała po nas ofiar pieniężnych, ale mimo, że ... stanu, gdy stwierdził, że stosunkowo drobnym deficytem warto okupić duży sukces moralny i polityczny. Twórcy wystawy mogą być dumni. Stworzyli pracą swoją dzieło wielkie i wspaniałe, ich nazwiska w dziejach naszego odrodzenia ekonomicznego, narodowego i politycznego wybitnemi zapisane będą zgłoskami.

Pod zaborem pruskim los naszych braci w roku ubiegłym zmiany na lepsze nie doznał. Nowy kanclerz obudził wprawdzie pewne nadzieje i zdawało się, że nawet, że choć w pewnej mierze [illegible] się za uznaniem, niestety jednak do ich spełnienia nie przyszło. A przecież reprezentacja parlamentarna Polaków zarówno w parlamencie niemieckim jak i w sejmie pruskim niejednokrotnie składała dowody, że ma należyte zrozumienie dla interesów państwa i że umie państwu oddawać ważne i pożądane usługi. Głosy posłów polskich w sprawie reformy wojskowej i w sprawie traktatów handlowych nie były wcale obojętnemi. Mimo to jednak usłyszeli Polacy z ust cesarskich admonicję na podstawie fałszywych podszeptów i kłamliwych informacyj. Cóż dziwnego, że polonofobia prusacza natychmiast się wzmogła, że potomkowie krzyżaków wybrali się wycieczką do Warcina, by tam z ust swojego apostoła usłyszeć słowa zachęty do dalszej walki. Istotnie natychmiast się pojawiło nowe stowarzyszenie dla ochrony niemieckości w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Pojmujemy cel stowarzyszenia, ale skorośmy przetrwali żelaznego kanclerza, przetrwamy także jego epigonów, którzy jego chcą iść śladami.

* * *

Dla Polaków pod zaborem rosyjskim rok miniony krwawemi zaznaczył się ślady. Narzędzia carskie spełniały wolę swojego pana, a jeżeli rozkazu nie miały, znęcały się nad nami na własną odpowiedzialność. Car daleko — jęki katowanych i mordowanych nie mogły dojść uszu jego, jego oczy nie mogły widzieć naszych łez i naszej krwi. A zresztą tępienie polskości i katolicyzmu było systemem rządowym, a systemu tego wyrazem był car Aleksander III. Dnia 1. listopada 1894 Aleksander zamknął powieki. Europa — jak tego wymaga etykieta międzynarodowa — dała wyraz żałobie i współczuciu, ale z miljona piersi gnębionego narodu ciche i tajone wyrwało się westchnienie — ulgi, w miljonach serc zatliła iskierka nadziei, że dola nasza stanie się lepszą i szczęśliwszą! Tyle o Mikołaju mówiono, tyle mu przypisywano aspiracyj, zgodnych z nowoczesnemi pojęciami, dlaczegożby i dla Polaków nie miałoby zabłysnąć światełko lepszej i swobodniejszej przyszłości? I istotnie, nowy car zapragnąłby wprawdzie pogodzić poglądy i tradycje swojego ojca z własnemi zapatrywaniami na sprawy państwowe, niemniej jednak odrzucać poczyna narzędzia, przez rodzica używane. Jednym z pierwszych padł Hurko. W uznaniu zasług, położonych na polu militarnem, a w szczególności za wawrzyny, zdobyte w wojnie turecko-rosyjskiej, został feldmarszałkiem — za generał-gubernatorstwo Warszawy poszedł w odstawkę. Tak opinja publiczna w pierwszej chwili chciała zrozumieć awans Hurki w dniu imienin cara Mikołaja II. i tak zdaje się wyszczególnienie swoje zrozumiał sam Hurko, bo go gratulacje wielko-książęce z powodu awansu bardziej zasmuciły, niż uradowały. To też dobrowolna iluminacja Warszawy w dniu imienin carskich była demonstracją polityczną, objawem radości z powodu ustąpienia tego, którego dłoń tak srodze na kraju i narodzie ciężyła. Radość usprawiedliwiona, bo gorzej pod następcą być nie może, ale czy będzie lepiej? Ostatni reskrypt cara Mikołaja II do Hurki dużo daje do myślenia, mimo to jednak powtarzamy: są oznaki, które uprawniają do nadziei, ale za dużo mamy za sobą ciężkich prób i smutnych doświadczeń, byśmy po tych skromnych objawach stać się mogli optymistami. Wierzymy w siebie i we własne siły i dlatego w rok nowy wstępujemy z wiarą i nadzieją lepszej przyszłości.

Ruch ludowy w Galicji.

II. Wykazawszy istnienie ruchu ludowego i rosnące jego rozmiary, zastanawia się autor dalej nad kwestją, kto i co zrobił dotychczas dla żywotnych spraw ludu i poddaje ostrej krytyce działalność tych pseudo-przyjaciół ludu, którzy sypią frazesami i żądaniami, ale nie w sposób prowadzący do celu, tylko w taki, aby lud rozgoryczać i drażnić. „Precz z kiełbasą mięsem nadzianą — woła słusznie autor — ale też: precz z kiełbasą nadzianą obietnicami, których nie można spełnić, podejrzeniami, których nie można dowieść, insyunacjami wymyślonemi „aby agitacja szła", a w które się samemu nie wierzy.

Pisma dla ludu dzieli ks. Badeni na następujące kategorje: konserwatywne: jak *Krakus* i *Nowy Dzwonek*; liberalne: jak *Polski lud* i radykalne pismo *Przyjaciel Ludu*. Prócz tych trzech prądów prowadzi samoistną chłopską politykę sądecki „Związek chłopski" — i najbardziej samoistną, bo osobistą politykę prowadzą, pisma wydawane przez ks. Stojałowskiego *N. Wieniec*, *N. Pszczółka*, *N. Dzwon*.

Z kolei pyta autor: „Jakie są ludowe pisma, jakie programy ich, dążności, wpływy; jak są redagowane?"

Na pytanie to tak odpowiada:

„Na skrajnej lewicy rozsiadł się, wydawany od lat sześciu we Lwowie, dwutygodnik *Przyjaciel ludu*: pismo tem niebezpieczniejsze i tem bardziej na uwagę zasługujące, że redagowane jest istotnie zręcznie, zimnej krwi nie traci i zapala się wtedy tylko, gdy zapalić się chce, a — tak na czytelnikom i redaktorskiej kieszeni niemiłe — konfiskaty się nie naraża. W kwestji narodowościowej *Przyjaciel* odstępuje stanowczo od taktyki pokrewnych sobie miejskich pism socjalistycznych: *Naprzodów*, *N. Robotników* i t. d.; z patrjotyzmu nietylko się nie śmieje, nie pyta szyderczo: kogo miłość ojczyzny od głodu, od chłodu zasłoniła — ale przeciwnie go głosi. Ważny to zapewne punkt, ale też właściwie jeden jedyny, w którym fundamentalne zasady krakowskich i lwowskich socjalistów różnią się od zasad bo sądzimy i sądzić chcemy, że istotnie od zasad, a nie od taktyki — *Przyjaciela ludu*. W podjudzaniu przeciw innym stanom, przeciw dziełom nawet najużyteczniejszym, ale nie zostającym pod bezpośrednim zarządem i wpływem „partji", w walce przeciw księżom, a bezpośrednio przeciw kościołowi — nie wiedzieć, kogo mistrzem, kogo uczniem zamianować.

Rzucone nasienie trafia na grunt bujny. „Nieodstępny" czytelnik *Przyjaciela*, Dominik Piękoś z Przybówki, zagrzany obradami lwowskiego wiecu, wyśpiewuje ułożonego przez siebie „chłopskiego krakowiaka", o którym wierzyć się nie chce, że mógł wyjść z pod pióra chrześcijanina; wierzyćby się chciało, że jest jakimś starodawnym zabytkiem z czasów Szelów i Żeleźniaków:

Z maleńkiej iskierki
Wielki ogień bywa,
Oj pękną, choć twarde,
Magnatów ogniwa!
Oj ostra, oj ostra,
Ostra ta broń nasza,
Nie trza nam bagneta,
Ani też pałasza.

Kiliński wyrzucił
Z Warszawy Moskali,
My Stańczyków jarzma
Nie będziem dźwigali
Uczy nas „Przyjaciel",
Bojownik ludowy,
Zwalczać Targowiczan
Bez ścinania głowy..

Niech padają kule —
Żadna nas nie zrani.
Z nami Bóg i prawda,
Z tamtymi szatani.

Huzia na Jaśnie Wielmożnych posłów; huzia na księży! tych zwłaszcza, co spełniając rozkazy swych biskupów, wystąpili ostro przeciw złym ludowym gazetkom.

Wprost na religję *Przyjaciel* nigdy nie uderza; gdyby dziś wprost uderzył, chłop by go za okno, na gnój wyrzucił, a to ani honorowo, ani zdrowo. Na razie wystarczyć musi wpajać w czytelników przekonanie, że ksiądz sprzysiągł się z panem na ich zgubę; że „chodzi mu o utrzymanie swych owieczek w ciemnocie, w niewoli, bo bez trudności wtedy może ze swych owieczek wełnę strzydz, skórę zdzierać".

„W ciekawym, nie powiemy serdecznym, tem mniej szczerym, lecz dość jednak ścisłym aljansie z *Przyjacielem ludu* znajdują się organa ks. Stojałowskiego: *Dzwon*, *Wieniec* i *Pszczółka*; z wielu względów przypomina on mimowoli — *si licet parva componere magnis* — przymierze rosyjsko-francuskie. Dawniej, dawniej walczyli ze sobą; później zaczęli się tolerować, aż wreszcie podali sobie bratnie dłonie; *Wieniec* i *Pszczółka*, zdesperowawszy o prowadzeniu wojny na własną rękę, przeszły z bronią i bagażami do obozu *Przyjaciela* i poddały się pod jego komendę; za to *Przyjaciel* otoczył je i ich redaktora wspaniałomyślną swą protekcją. Otoczył pewną protekcją przeciw biskupom, przeciw księżom; ale czując swą wyższość, a może też nie mogąc pozbyć się zakorzenionej niechęci dla księżnej sutanny, traktuje sprzymierzeńców z nietajonem lekceważeniem; mimo wszelkich czynionych sobie grzeczności, awansów, uważa ich zawsze za „ludowców" drugiej klasy."

Sprawy sejmowe.

(Akcja kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych.)

O akcji kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych przy pomocy subwencji państwowej i krajowej, donosiliśmy niedawno z okazji wyrażonej przez krajową radę kolejową opinji w tej sprawie.

W kwestji tej odbyła się, jak wiadomo, w ostatnich dniach listopada r. z. konferencja w ministerstwie handlu we Wiedniu, w której wzięli udział delegaci wydziału krajowego. Ze sprawozdania z czynności wydziału krajowego w sprawach kolejowych, przedłożonego obecnie sejmowi, okazuje się, że na konferencji tej przyszły do skutku następujące punktacje przedugodowe:

Na podstawie galic. ustawy kraj. z r. 1893, może kraj objąć w razie wydania koncesji państwowej na koleje lokalne: Trzebinia-Skawce, Chabówka Zakopane, Łupków-Cisna, Borki Wielkie Grzymałów, Kołomyja-Zaleszczyki i Szeparowce-Delatyn, — pożyczki pierwszeństwa, oprocentowane po 4%, zwrotne w ciągu lat 75 od dnia udzielenia koncesji, w pewnych ściśle oznaczonych maksymalnych kwotach i po kursie co najmniej 95 od sta, mające się zaciągnąć w celu dostarczenia pieniędzy dla kolei lokalnych, wymienionych powyżej z wyjątkiem linji Łupków-Cisna, zaś dla tej linji akcje pierwszeństwa w kwocie maksymalnej 470.000 zł. w pełnej nominalnej wartości, które dla tej linji mają być wypuszczone, 4% procentową dywidendą pierwszeństwa wyposażone i w ciągu lat 75 umorzone.

W tym razie może kraj następnie objąć gwarancję rocznego czystego dochodu, odpowiadającego potrzebom 4% oprocentowania i raty umorzenia pomienionych pożyczek pierwszeństwa, jakoteż potrzebom wypłaty 4% dywidendy pierwszeństwa wraz z ratą umorzenia od akcji pierwszeństwa, mających się wypuścić dla kolei Łupków Cisna, a więc gwarancję maksymalnych kwot dla linij: 1. Trzebinia-Skawce 72.112 zł. (przy maksymalnej kwocie pożyczki 700.000 zł.); 2. Chabówka-Zakopane 39.877 zł. (940.000 zł.); 3. Łupków-Cisna 19.938 zł. (470.000 zł.); 4. Borki wielkie-Grzymałów 25.453 zł. (600 000 zł.); 5. Kołomyja-Zaleszczyki 72.117 zł. (1,700.000 zł.); 6. Szeparowce-Delatyn 24.181 zł. (570.000). Jeżeliby czyste dochody pomienionych kolei nie miały wystarczyć na pokrycie kwot gwarantowanych, niedobór pokryty zostanie z funduszu krajowego.

Czas trwania gwarancji czystego dochodu, którą kraj ma zapewnić, ustanawia się do końca 75 roku koncesji.

Objęcie przez kraj walorów kolei lokalnych, jakoteż zapewnienie gwarancji krajowej, łączy się z warunkiem, że dla linij wymienionych pod 1, 2, 4, 5, interesenci wraz z państwem, zaś dla linij pod 3 i 6 interesenci sami obejmą akcje zakładowe towarzystw akcyjnych, mających się dla tych kolei utworzyć w wysokości ⅓ części normalnego kapitału zakładowego tych kolei, które to akcje zakładowe nie będą niosły procentów interkalarnych w czasie budowy, a to: Trzebinia Skawce 800.000 zł., Chabówka-Zakopane 460.000 zł., Łupków-Cisna 230.000 zł., Borki wielkie-Grzymałów 300.000 zł., Kołomyja-Zaleszczyki 850.000 zł., Szeparowce-Delatyn 280.000 zł.

Objęcie walorów pierwszeństwa przez kraj i udzielenie krajowej gwarancji czystego dochodu dla linij wymienionych pod 1, 2, 4, 5, czyni się zależnem w szczególności od objęcia przez państwo akcji zakładowych towarzystw akcyjnych, mających się utworzyć dla tychże kolei, a to w takich kwotach, jakie są potrzebne celem dopełnienia ⅓ części nominalnego kapitału zakładowego akcyj zakładowych, mającemi być objętemi przez interesentów. Maksymalna kwota akcyj zakładowych, które państwo ma objąć, przyjmuje się w następujących kwotach: Trzebinia-Skawce 400.000 zł., Chabówka-Zakopane 230.000 zł., Borki wielkie-Grzymałów 210.000 zł., Kołomyja-Zaleszczyki 425.000 zł.

Budowę kolei lokalnych, z których wymienione pod 1, 4, 5, 6 jako normalno torowe, zaś pod 2 i 3 jako wąsko-torowe mają być wykonane, należy rozpocząć w roku 1895 i ukończyć najdalej w ciągu 2 lat. Budowa ma być prowadzoną przy bezpośredniej ingerencji wydziału krajowego i kraj. biura kolejowego.

Co do eksploatacji należy w myśl ustawy kraj. dążyć przedewszystkiem do porozumienia się z zarządem kolei państwowych o objęcie przez tenże zarząd eksploatacji wymienionych linij za zwrotem własnych kosztów, ewentualnie mają być oznaczone ryczałtowo, z zastosowaniem ułatwień i ulg ustawą w tej mierze dopuszczonych.

Jeżeliby okazała się potrzeba odmiennego postanowienia w przedmiocie eksploatacji powyższych kolei, to zależeć ono będzie od przyzwolenia wydziału krajowego.

Opierając się na założeniu, że państwo przyczyni się objęciem akcji zakładowych do dostarczenia pieniędzy dla wymienionych powyżej linij, kraj zapewni następujące udziały *à fond perdu* dla projektowanych kolei żelaznych:

a) Z Rozwadowa do jednego z punktów kolei Karola Ludwika w okolicy Przeworska lub Rzeszowa. Udział kraju dla tej kolei ustanawia się w kwocie 250.000 zł. warunkiem, że w razie gdyby naprzód tylko jedna część tej kolei z Rozwadowa do Rudnika ewentualnie do Leżajska miała być zbudowaną, z powyższego udziału wypłaconą będzie tylko ta kwota, jaka przypadnie według stosunku kosztów budowy na tę część kolei, która ma być zbudowaną.

b) Z Podwysokiego na Rohatyn do Chodorowa przyczyni się kraj udziałem w takiej wysokości, jaka będzie potrzebną celem dopełnienia do sumy 1,000.000 zł. udziałów *à fond perdu* którymi do kosztów budowy tej kolei przyczynić się mają interesenci (powiaty, gminy, osoby prywatne). Wypłata udziału kraju dla wyżej wymienionych obu kolei nastąpić ma w dwóch częściach, a mianowicie połowa przy rozpoczęciu budowy, druga połowa najpóźniej w 14 dni po otwarciu ruchu odnośnej kolei, względnie części kolei.

Środki pieniężne potrzebne do wykonania postanowień, określających pomoc krajową na rzecz kolei powyżej wymienionych, mają być dostarczone w miarę potrzeby przez zaciąganie w Banku krajowym pożyczek oprocentowanych najwyżej po 4 od sta i zwrotnych w najwyżej w ciągu lat 75.

Wydział krajowy wezwał interesantów kolei, dla poparcia których kraj miałby objąć obligacje pierwszeństwa, aby przedłożyli mu jak najrychlej deklaracje prawomocne co do zabezpieczenia udziałów na nich przypadających. Po otrzymaniu odpowiedzi na to wezwanie, tudzież odpowiedzi rządu w sprawie objęcia przez zarząd kolei państwowych eksploatacji kolei przy pomocy kraju i bezpośredniej ingerencji wydziału krajowego zbudować się mających, przedłoży wydział krajowy sejmowi stanowcze wnioski w przedmiocie poparcia budowy poszczególnych kolei lokalnych.

10)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ
JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Rzeczywiście pani Herbelin zachowała piękność swą nieskażoną i w trzydziestym trzecim roku życia wyglądała na lat dwadzieścia pięć. Ani jeden siwy włosek nie srebrzył się w jej czarnych splotach, twarz jej wypełniała na podobieństwo pięknego owocu, figurę miała zawsze zgrabną, a pełen wyszukanej elegancji strój podnosił jej wdzięki naturalne. Zaliczała się do dziesięciu kobiet Paryża, najlepiej ubierających się, a kiedy w każdy poniedziałek ukazywała się w swojej loży w operze, wejście jej wywoływało wrażenie wśród złotej młodzieży. Mąż pozostawiał jej najzupełniejszą swobodę, wydawała, ile chciała. Jej rachunki kasa wypłacała nawet bez potwierdzenia Herbelina, który nie poważyłby się nigdy krytykować żadnej z jej czynności i zdawał się nie spostrzegać nawet, jak wielkie kwoty żona jego wyrzucała na klejnoty, drogie futra i koronki. Mówił jej: „Jaki śliczny naszyjnik pereł, jak ci w nim do twarzy", jakby chciał powiedzieć: „Jakie to szczęście dla niego, że może otaczać twoją szyję, ileż blasku dodaje mu twoja alabastrowa szyja". I tak myślał rzeczywiście.

Sam nigdy nie robił żonie podarunków, a obsypywał niemi córkę. To właśnie charakteryzowało również przywiązanie jego do żony i córki. Pozostawiał żonie swobodę w zakupnie tego, co ją nęciło, a przemyśliwał, on tak zajęty najrozmaitszemi sprawami nad tem, coby mogło zrobić przyjemność Cesi. Ale za to kiedy przychodził w dzień nowego roku, urodzin lub imienin córki z aksamitnem pudełkiem w kieszeni, jakże hojnie czuł się zapłaconym, widząc radość swej jedynaczki. Ten człowiek tak zajęty, opuszczał nieraz najważniejsze posiedzenia, a spędzał całe godziny towarzysząc Cesi do sklepów, aby zadowolić jakiś jej kaprys, którego urzeczywistnienie leżało mu więcej na sercu, niż najpilniejsze sprawy. Nigdy też nie stawał na przeszkodzie światowym zachciankom i zamiłowaniu do zabaw swojej żony, czasem tylko prosił ją o pozwolenie opuszczenia salonu, lub loży w teatrze i powrócenia do przerwanej pracy. Pokładał w niej ufność bezgraniczną i nigdy nawet najlżejsze podejrzenie nie powstało w myśli jego. I długi czas zaufanie to było usprawiedliwionem. Pani Herbelin zadawalała się światowemi tryumfami, obojętnie przyjmując hołdy wielbicieli, w czem zresztą nie wiele nawet było jej zasługi, gdyż poprostu nie miała pokus do zwalczenia, od których chroniło ją zimne usposobienie i pewna duma. Wzdrygała się na samą myśl upadku moralnego i fizycznego i żaden z tych, którzy kusili się o jej względy, nie byliby w stanie zmusić jej do jakichkolwiek ustępstw.

Tak dosięgła trzydziestu czterech lat, a córka jej czternastu, gdy poznała człowieka, który miał zwyciężyć wszystkie jej skrupuły.

Spotkali się po raz pierwszy podczas otwarcia jakieś linji kolei lokalnej w departamencie Oisy. Dawid i Ludwika przybyli do Neuville, na cały lipiec, i Herbelin zmuszony był opuścić swoje laboratorjum, aby być obecnym na uroczystości inauguracyjnej kolei, o wybudowanie której sam się starał. Na stacji znajdował się prefekt, jakiś wyższy urzędnik kolei północnej, kilku obywateli okolicznych, straż ogniowa i tłumy włościan. Pani Herbelin słuchała z roztargnieniem mowy prefekta, który podnosił wszystkie dobrodziejstwa, jakie ta linja kolejowa o jednym torze na całą okolicę rozleje i obojętnie rozglądała się po zebranych, gdy w tem oblicze, odbijające od pospolitego otoczenia, zwróciło jej uwagę. Oparty o słup, na którym powiewała chorągiew, stał młody człowiek, patrząc na nią z nieukrywanym zachwytem. Starzec siwowłosy, o wyrazie twarzy dumnym i surowym, siedział obok niego i zdawał się robić ironiczne uwagi o mowie prefekta, na które młody człowiek odpowiadał skinieniem głowy i wymuszonym uśmiechem. Wszelakoż widać było, że nie słucha słów swego poważnego towarzysza. Tak był pogrążony w swej niemej kontemplacji, że prefekt mógł był śmiało obiecywać złote góry całemu departamentowi; delegat kolei północnej zobowiązać się do przewożenia wszelakich towarów za darmo, a strażacy przysięgać, że nie będzie więcej pożarów, chłopi wreszcie, których skronie pot oblewał pod palącemi promieniami słońca, oświadczyć, że zrozumieli o czem była mowa — a on byłby zapewne nie spuścił z oczu stojącej przed nim cudownej kobiety. Ku wielkiemu swemu niezadowoleniu musiał w końcu zaniechać dalszego przypatrywania się jej tak uporczywie, gdyż ona spostrzegła to i nawzajem obserwowała go ze zdziwieniem. Widział, jak nachyliła się do swego męża i zadała mu pytanie, które widocznie jego się tyczyło, gdyż Herbelin spojrzał w tę stronę i odpowiedział żonie kilka słów, które sprowadziły pogardliwy uśmiech na jej usta, poczem nie spojrzała już ani razu na niego, jakby przestał dla niej istnieć. Gniewało go to i udał również, że przestał zajmować się panią Herbelin. Oto treść krótkiej rozmowy państwa Herbelin:

— Kto to jest ten młody blondyn, który stoi naprzeciwko nas, obok starego jegomościa — zapytała Ludwika.

— To syn margrabiego Condottiera, właściciela zamku Montevillers. Jego ojciec ten staruszek, był moim współzawodnikiem przy wyborach do rady departamentalnej lat temu dziesięć i odtąd zwyciężam go przy każdych wyborach.

— Zapewne dla tego syn nam się tak przypatruje?

— Prawdopodobnie przez prostą ciekawość. On mi się wydaje zanadto oddany przyjemnościom życia, aby mógł czuć jakiekolwiek ambicje polityczne. Co się zaś tyczy ojca, to nie przyjął swej porażki z rezygnacją. Od wielu lat zasiadał w radzie, nie może mi też darować, że jego miejsce zająłem. Legitymista to zapalony i zagrzysiągł mi wieczną nienawiść.

— Tem gorzej dla niego...

Po skończeniu ceremonji, państwo Herbelin pożegnali urzędowe figury i wymieniwszy kilka grzeczności z wpływowymi wyborcami, powrócili do Neuville, a państwo Condottier do swego zamku Montevilliers. Przeszło rok upłynął od tego spotkania i pani Herbelin zapomniała najzupełniej o niewinnym swoim wielbicielu, gdy wypadek zrządził, że po raz drugi młody człowiek znalazł się w jej obecności.

Było to w Beauville u baronowej Prefond, której willa sąsiadowała z mieszkaniem pani Herbelin. Między obiema paniami zawiązały się sąsiedzkie stosunki, które wkrótce nabrały pewnej zażyłości, dzięki swobodzie życia nad morzem, jako też i przyjaźni, którą p. Derblay znany przemysłowiec, kuzyn Prefondów, okazywał zawsze panu Herbelin. Raz w przeddzień wyścigów, p. Herbelin w nieobecności męża, którego interesa powołały do Paryża, przyjęła zaproszenie baronowej i pozostawiwszy Cesię pod opieką nauczycielki, poszła na obiad do sąsiadki. Przybywszy wcześnie, wyszła na terasę, aby odetchnąć świeżem powietrzem, gdy odgłos kroków zwrócił jej uwagę. Odwróciwszy się, zobaczyła zbliżającą się panią de Prefond w towarzystwie młodego człowieka, którego rysy nie były jej zupełnie nieznane. Rozmawiali poufale, a baronowa słuchając go, śmiała się głośno. W czarnem ubraniu i białym krawacie szedł z odkrytą głową, a promienie słoneczne złociły jego włosy jasne. Na widok p. Herbelin baronowa przybliżyła się do niej i przedstawiając swego towarzysza, rzekła:

— Margrabia Condottier, mój przyjaciel z lat dziecięcych, który przybywa tu, aby wziąć udział w jutrzejszych wyścigach, gdzie pewnie nie wyjdzie cało...

— Dziękuję za przepowiednię! — rzekł śmiejąc się młody człowiek. — I tak wiele dobroci ze strony pani, że mnie nie skazujesz odrazu na śmierć...

Baronowa przerwała mu, wskazując Ludwikę.

— Pani Herbelin... Ale, ale... mieszkacie państwo przecież w jednej okolicy, Montevilliers sąsiaduje z Neuville...

Na te wyrazy margrabia skrzywił się pogardliwie i nie patrząc na Ludwikę oddał jej lekki ukłon i rzekł:

— Neuville!... A tak... wiem! Wyroby chemiczne!...

Pani Herbelin poczerwieniała, oczy jej zaiskrzyły się i odrzekła tym samym tonem:

— Montevilliers... wiem, wiem! Siedziba rady departamentalnej...

Na tę ostrą odpowiedź młody człowiek podniósł oczy, zaczął się badawczo przypatrywać i zadowolony uśmiechał się do baronowej jakby chciał powiedzieć: Śliczna kobieta i nie głupia!

Teraz ukłonił się aż do ziemi, lecz niestety Ludwika nie widziała już tego, gdyż odwróciwszy się, powróciła do salonu. Odchodząc tylko usłyszała baronową, mówiącą:

— Co to ma znaczyć, Danielu?

A margrabia odpowiedział:

— Zrobiłem głupstwo i koniec. Dostałem też dobrą nauczkę, jak to pani sama słyszałaś i widziałaś przed chwilą...

Podczas obiadu p. Condottier siedział daleko od p. Herbelin i nie mógł z nią zamienić ani słowa, wieczorem zaś starał się do niej zbliżyć, ale młoda kobieta unikała go widocznie, co nie przeszkadzało jej spostrzedz, że piękny Daniel był nią nadzwyczaj zajęty. (D. c. n.)

Korespondencja.

Kraków 5. stycznia.

(Obywatelstwa honorowe dla prezydjum wystawy krajowej — Obsadzenie stanowisk dyrektora sztuk pięknych i Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Budżet miejski — Panorama tatrzańska).

(*fs.*) W bliskim już czasie przed pełną radą miasta stanie wniosek o udzielenie obywatelstwa honorowego ks. Adamowi Sapieże, hr. Stanisławowi Badeniemu, dyrektorowi Marchwickiemu i p. Augustowi Gorayskiemu. Ostateczne załatwienie sprawy opóźniło się z powodu tego, iż rada pragnęła nadać przedewszystkiem obywatelstwo honorowe namiestnikowi hr. Badeniemu, a dalej z powodu regulaminu, który postanawia, że wniosek o udzielenie obywatelstwa honorowego m. Krakowa musi być poprzednio uchwalony przez wszystkie sekcje rady miasta w liczbie pięciu. W ten sposób Kraków w najbliższym czasie uczci godnie zasłużonych około wystawy krajowej mężów i odznaczy ich zaszczytem, którym bardzo skąpo szafuje.

Ze śmiercią Henryka Rodakowskiego podniosły się w świecie polskiej sztuki pytania: kto obejmie stanowisko dyrektora szkoły sztuk pięknych, na które zmarły po Matejce był przeznaczony; kto stanie na czele tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych? Trudna jeszcze jest odpowiedź na pytanie, kto obejmie dyrekcję szkoły sztuk pięknych. Już po śmierci Matejki były niepospolite trudności w wyszukaniu kandydata; ostatecznie wybór padł na śp. Henryka Rodakowskiego. Po jego śmierci trudności co do wyboru kandydata jeszcze się zwiększą; nie brak nam znakomitych malarzy, ale wielki talent malarski nie jest wyłączną kwalifikacją dyrektora szkoły, który ma szerzyć naukę malarstwa i czuwać nad szkołą pod względem jej artystycznego znaczenia. Wielcy mistrze polscy, za granicą mieszkający, nie zdecydują się na objęcie skromnie uposażonego stanowiska; pozostaje więc na pierwszym planie kandydatura Kazimierza Pochwalskiego, który nietylko jest obecnie profesorem wiedeńskiej akademji sztuk pięknych, ale także znakomitym artystą; zachodzi tylko pytanie, czy rządowi uda się pozyskać go dla Krakowa. Stan szkoły jest obecnie t ki, że nowego jej kierownika czeka poważne zadanie nietylko wytknięcia kierunku, ale dalej sięgającego zorganizowania. Im dłużej będzie trwało dotychczasowe prowizorjum, tem większą szkodę instytucji przyniesie. W ostatniej chwili dowiaduję się, że Henryk Siemiradzki byłby skłonnym przyjąć dyrekcję; byłby to fakt pierwszorzędnego dla sztuki znaczenia: Koła kompetentne wymieniają też również Czachórskiego.

W dziedzinie gospodarki gminnej należy zaznaczyć pomyślny zwrot, zasadniczej i poniekąd formalnej natury. Względem dodatnim formalnej natury jest załatwienie budżetu na rok 1895 już w miesiącu grudniu. Zasadniczym zaś dodatnim względem jest bardzo korzystny stan budżetu, równoważącego się w wydatkach i dochodach kwotą 1,004 707 zł. Z tej kwoty 20·2% przypada na koszta zarządu, 26·9% na właściwą gospodarkę miejską, 20% na oświatę, 2·5% na cele dobroczynne, 19·2% na spłatę długów, 7·3% na podatki i opłaty skarbowe, dodatek na utrzymanie straży policyjnej, wydatki na kwaterunek wojska, wreszcie 3% na wydatki nadzwyczajne. Na pomyślny stan budżetu i skarbu miejskiego składa się w pierwszym rzędzie rozumna i oszczędna gospodarka władzy wykonawczej, a obok tego doświadczona administracja sekcji skarbowej. Wydatne też zasiłki otrzymuje budżet z takich zakładów miejskich, jak zakład gazowy i zakład kontumacyjny.

Szkice do przygotowywanej w Krakowie panoramy tatrzańskiej, wykonane przez znanych malarzy pp. Antoniego Piotrowskiego i Stanisława Janowskiego, są już gotowe i prawdopodobnie zostaną wystawione na widok publiczny Są one prawdziwem dziełem sztuki.

Z caratu.

Niestety złowrogi prąd poczyna wiać w Petersburgu dla nas. Wczoraj już zaznaczyliśmy ten niepomyślny zwrot, dzisiaj zaś leżący przed nami dosłowny tekst reskryptu do Hurki najzupełniej zdaje się stwierdzać nasze poglądy. Oto owe pismo:

Prawit. Wiestnik zamieszcza reskrypt car ski do jenerał feldmarszałka Hurki.

Reskrypt ten brzmi, jak następuje:

„Józefie Włodzimierzowiczu. Spoczywający w Bogu rodzic mój wysoko cenił pełne chwały zasługi pańskie dla tronu i ojczyzny i niejedno krotnie wyrażał panu swoją szczególną uwagę i życzliwość. Po wojnie tureckiej w latach 1877 i 1878, w których imię pańskie okryło się sławą męstwa, byłeś pan mianowany tymczasowym jenerał gubernatorem odeskim, przy włożeniu na pana obowiązku komenderowania wojskami miejscowego okręgu wojennego.

W roku 1883, po śmierci jenerał adjutanta Albiedyńskiego, niezapomniany ojciec mój powołał pana na wysokie i wielce trudne stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego. Przez ciąg przeszło 11 lat nie przestałeś pan usprawiedliwiać monarszego wyboru i okazanego sobie zaufania przez wzorowe, gorliwe i pełne talentu wykonanie planów mojego drogiego rodzica, jakoteż niezmordowanemi trudami około wzmocnienia i udoskonalenia armji i obrony strategicznej jednego z najważniejszych kresów Rosji, w celu zabezpieczenia całości i honoru państwowego cesarstwa.

Pańska gorliwość i pełna energji działalność dotknęła wszystkich innych gałęzi życia kraju nadwiślańskiego, wewnętrznej jego administracji, porządku i rozwoju ekonomicznego. Dzięki pańskiemu kierownictwu, stanowczości i bezstronnej sumienności w spełnianiu obowiązków i zaspokajaniu miejscowych potrzeb, osiągnięte zostały, bez uciekania się do nadzwyczajnych środków, poważne rezultaty pod względem umocnienia nierozerwalnego zjednoczenia kraju ze wspólną, wielką ojczyzną.

Zmierzając jednocześnie do zaspokojenia duchowych potrzeb ludności rosyjskiej kraju i utrzymania w nim prawosławia, dałeś pan początek świętej sprawie budowy w Warszawie soboru prawosławnego. Ten zupełnie niezbędny środek niewątpliwie zapewni naszej cerkwi przynależne jej znaczenie na zachodniem pograniczu cesarstwa.

Zatrzymując się ze szczególnem zadowoleniem na przejrzeniu tak wysoce pożytecznej państwowej działalności pańskiej, ze szczerym żalem zgodziłem się na uczynienie zadość prośbie pańskiej o uwolnienie z powodu rozstrojonego zdrowia od obowiązku głównego naczelnika kraju i dowodzącego w nim wojskami, żywiąc nadzieję, że wypoczynek i pobyt w ciepłym klimacie przywróci zachwiane przez długie natężenie w zajęciach zdrowie pańskie.

Jestem przekonany, że pozostając członkiem rady państwa, dzięki praktycznemu i oświeconemu poglądowi, talentom i doświadczeniu, będziesz pan i nadal przynosił pożytek ojczyźnie przy rozstrzyganiu spraw państwowych.

Pozostaję na zawsze dla pana niezmiennie życzliwym".

Na oryginale ręką cesarza napisano:

„i serdecznie wdzięczny.

Mikołaj".

Reskrypt nosi datę Carskiego Sioła dnia 22. grudnia 1894 r.

Co, lub kto wpłynął na ową zmianę stosunków, które bądź co bądź do niedawna poczęły się jakoś korzystniej układać, oczywiście na pewne wiedzieć nie można. Dosyć zwykle dobrze poinformowany korespondent *Czasu* donosi w tej mierze:

Obawa nie zwrotu, ale jakiejkolwiek folgi względem nas poruszyła piekło namiętności i zawiści fanatycznych czynowników, któremu wtórowała kamaryla dworska, wszechmocna za czasów Aleksandra III. i żądna, aby utrzymać swoje stanowisko. Los Hurki i to znaczące, a tak zimne odprawienie go przestraszyło wszystkich czynowników rosyjskich w Królestwie i w guberniach zachodnich. Zaczęto zewsząd bić na alarm; posypały się setkami i tysiącami skargi, doniesienia, listy prywatne do Petersburga, wszystkie przeciwne Polakom, a zwłaszcza jakimkolwiek zmianom, choćby najdrobniejszym — wszystkie podyktowane obawą utraty zajmowanego urzędu.

Zawrzało w Petersburgu od tych głosów alarmu. Wszystkie dzienniki, nawet te, które się nieco przychylniej o Polakach wyrażały. przepełnione były artykułami o Hurce, zarzucone korespondencjami i skargami zewsząd. Akcja nader misternie była prowadzona, głosy alarmu budziły sztucznie fanatyzm i rozgorączkowanie. Nie brakło pogróżek. Kiedy akcja była już gotowa, skorzystała z tego kamaryla dworska, aby swego dopiąć. Jak ona w środkach nic przebiera i jak bezwzględnie chce się u władzy utrzymać, dość powiedzieć, że w sferach dosyć dobrze poinformowanych utrzymują, że ta kamaryla miała jeszcze inne środki w zapasie — przygotowane sztucznie małe atentaty, fałszywe zamachy i t. d.

I oto zaszedł fakt niespodziewany, a nader bolesny nietylko z naszego, ale ogólno ludzkiego, zarówno humanitarnego, jak państwowego i monarchicznego punktu widzenia, że dnia 3 stycznia podpisał car nowy drugi reskrypt do Hurki, w którym chwali go za jego rządy. Że tu nikomu nie chodziło o Hurkę, ale o system rządów, najlepszy dowód w tem, że nie otrzymał ani tytułu hrabiowskiego, ani donacji, ani podwyższenia pensji, o co jemu chodziło, lecz otrzymał pochwałę za system rządów, o co innym chodziło.

Autorem tego reskryptu jest, jak mówią — Pobiedonoscew. W stosunku do sprawy i położenia Polaków przypomina on zupełnie manifest Aleksandra III pisany przez Pobiedonoscewa, a odnoszący się do sprawy reform liberalnych, proponowanych przez Loris Melikowa, i tak samo, jak tamten był inscenowany. Przypomnieć warto, że tamten manifest zaledwo był podpisany, już został ogłoszony, zaskoczył całą opinję w Rosji, a nawet był niespodzianką dla Loris Melikowa i jego ministrów. Tak obecnie i ten reskrypt do Hurki zaraz po podpisaniu został wydrukowany, choć inne tego rodzaju reskrypta dni i tygodnie czekają na ogłoszenie, nie dalej, jak ostatni do hr. Szuwałowa Widocznie autorom zależało na pośpiechu i przypuszczać można że mieli gotowe egzemplarze, przeznaczone odrazu — do druku.

Oficjalny rosyjski dziennik, wydawany w Brukseli w języku francuskim *Nord* donosi: „Od niejakiegoś czasu prasa zagraniczna, głównie angielska i austrjacka, niewiadomo, dla czego, rozszerza najnieprawdopodobniejsze wiadomości o zmianach tak w wewnętrznym politycznym systemie Rosji, jakoteż i w jej ogólnej polityce zewnętrznej. Wszystkie te wiadomości są bezwarunkowo kłamliwe Rząd rosyjski nie ma zamiaru zmieniać pod żadnym względem ani swojej wewnętrznej, ani też zewnętrznej polityki. W najwyższym manifeście wypowiedziane jest w tym kierunku zdanie w sposób najkategoryczniejszy z należytą jasnością. Rosja nie zejdzie z drogi, wskazanej jej przez cara Aleksandra III. i będzie po niej dalej stąpać."

Z powodu reskryptu do jenerał feldmarszałka Hurki, *Now. Wrem.* powiada, że reskrypt ten w zupełności wynagradza krzykliwą, prawdziwie teatralną wrzawę podniesioną przez Polaków z okoliczności ustąpienia jenerała Hurki. Ze słów reskryptu widać, że jenerał Hurko robił to, co robić należało i że nie ma podstaw do iluzyj nowego kursu. Energja względem realnych potrzeb, stanowczość, jasność patrjotycznej świadomości bez cienia sentymentalizmu politycznego, oto program działalności.

W sprawie surowicy antidyfterycznej.

Metoda leczenia dyfterji wstrzykiwaniami surowicy jest sprawą nader ważną dla ludzkości; to też nie dziwić się, że nietylko dzienniki lekarskie, ale i polityczne żywo się nią zajmują.

Ponieważ i w naszych dziennikach pojawiają się często wiadomości, zaczerpnięte z dzienników zagranicznych, przeto uważam za właściwe zwrócić uwagę, że i u nas sprawa ta nie jest zupełnie zaniedbaną. Dotychczas złożyli na moje ręce, na zakupienie surowicy dla szpitala św. Zofji:

Za pośrednictwem redakcji *Dziennika Polskiego*	75 zł.
Wny Buszczyński	25 „
Dzieci państwa Ziembickich	20 „
Wny R. Skrzyński	5 „
Wna Przedrzymirska za pośrednictwem *Przeglądu*	20 „
Rada miasta Lwowa	100 „
Kasa oszczędności we Lwowie . . .	500 „
Bank hipoteczny	100 „
N. N	5 „
Br. Seweryna Brunicka	10 „
Galicyjski Bank kredytowy	20 „
Razem . . .	910 zł.

Zakupiłem surowicy za 377 zł. 45 ct, spotrzebowałem w szpitalu za 287 zł. 95 ct., odstąpiłem kolegom i użyłem po za szpitalem za zwrotem kosztów 89 zł. 50 ct. Pozostaje przeto na dalsze zakupno 622 zł. 5 ct

Surowicę mogę sprowadzać tylko partjami, gdyż po dłuższem leżeniu ulega zepsuciu.

Dotychczas leczyłem tą metodą w szpitalu 23, a po za szpitalem 12, razem 35 chorych.

Z tych umarło w szpitalu 7, po za szpitalem 2, razem 9 czyli 26%; co w porównaniu ze śmiertelnością z lat poprzedzających, wahającą się pomiędzy 50 a 70%, okazuje się bardzo korzystnem. Dodać muszę, że prawie we wszystkich wypadkach, zakończonych śmiercią, były przyczyną tejże inne równoczesne, lub następowe choroby, jak zapalenie płuc, płonica i zapalenie nerek.

W żadnym wypadku nie zauważyłem szkodliwych wpływów powyższego leczenia, a natomiast prawie we wszystkich na drugi lub trzeci dzień po zastrzyknięciu bardzo wybitne polepszenie, zaś przebieg choroby znacznie krótszy i łagodniejszy; tylko w bardzo ciężkich lub spóźnionych wypadkach zastrzykiwałem po raz drugi. Zupełnie zgodne z memi obserwacjami otrzymuję doniesienia od kolegów, którym odstąpiłem surowicę.

Nie chcę wypowiadać stanowczego zdania o wartości tego środka, wobec powag lekarskich, które na podstawie o wiele liczniejszych obserwacyj oświadczyły się na korzyść; jakkolwiek znaleźli się i przeciwnicy, to jednak mogę twierdzić na pewno, że przy żadnym z dotychczas używanych środków przeciw dyfterji nie widziałem tak szybkiego i pomyślnego przebiegu choroby, jak przy leczeniu surowicą.

Jestem przekonany, że ten sposób leczenia nie pójdzie w zapomnienie, tak jak wiele innych, ale przeciwnie, że się rychło rozpowszechni, o ile nie staną na przeszkodzie trudności w dostarczaniu dobrej surowicy. Ponieważ zaś obecnie i za wysoką cenę nie łatwo można jej dostać, przeto byłoby bardzo pożądanem, aby u nas na serjo wzięto się do otworzenia zakładu dla wyrabiania surowicy antidyfterycznej. Projekt w fachowych kołach już powstał, należałoby go tylko poprzeć finansowo i dalsze składki nie na zakupno, ale na urządzenie takiego zakładu przeznaczyć.

Kraj, w którym epidemie dyfterji niewygasają, a który 12 do 15 tysięcy ludzi rocznie traci na dyfterję, nie powinien szczędzić ofiar na cel tak humanitarny. *Dr. Merczyński.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 8. stycznia.

W Kole literackiem posiedzenie komitetu, urządzającego obchód Wojciecha Bogusławskiego o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Montjoye", komedja w 5 aktach Oktawjusza Feuillett'a. Początek o godz. 7. wieczorem.

† **Władysław Podkowiński.** W Warszawie zakończył d. 5. bm. młodociane życie uzdolniony artysta malarz Władysław Podkowiński. Jeszcze trzydziestu lat nie skończył; porwały go suchoty. Młody artysta ignął do nowych kierunków w sztuce, jakie się wylęgały na Zachodzie pod wpływem fizycznego i moralnego dekadentyzmu. Miał on ambicję stworzenia u nas szkoły impresjonistycznej; przyznać należy, że aczkolwiek nie stworzył szkoły, bo był sam jeszcze za młodym i za mętnym w swoich pojęciach artystycznych, to jednak nie przeszedł szlakiem naszej sztuki bez wpływu na kilka młodszych i niedojrzalszych talentów. Ale Podkowiński. oprócz ekscentryczności pędzla, która wyklarowałaby się zapewne z czasem w formie i treści, miał dużo w swojem uzdolnieniu czynników, które zwiastowały w nim prawdziwie artystyczną naturę, zdolną do pięknego rozwoju. Jak mało dotąd był sam w zgodzie z sobą, świadczy pamiętny fakt pocięcia własną ręką wielkiego płótna „Szał uniesień", znamionującego twórczość oryginalną i głębszą. Oprócz „Szału uniesień", który tyle obudził sprzecznych zdań, do głównych obrazów zmarłego należą: „Ironja" i „Taniec szkieletów." W rzędzie portretów na wyróżnienie zasłużyły portrety: państwa I., pani K., pani M. i poety Czesława (Jankowskiego). Na konkursie towarzystwa w r. 1893 otrzymał Podkowiński za portret pani K. w tualecie czarnej pierwszą nagrodę w sumie 600 rs. W ostatnich czasach malował pod pseudonimem Ansgarego. Podkowiński kształcił się początkowo w akademji petersburgskiej, później w Paryżu, gdzie zapoznał się z nowemi kierunkami sztuki i wkrótce im uległ.

Kalendarz. Wtorek (8.): Seweryna op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58. zachód o godzinie 4. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował kancelistami sądów pow.: kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Dynowie, Jana Pawlika dla Drohobycza, podoficera rachunkowego 30. pułku piechoty. Samuela Kurzera dla Brodów, tyt. sierżanta 15. pułku piechoty, Adama Sawickiego dla Radymna, podoficera 61. bataljonu obrony krajowej Jana Strokona dla Lubaczowa, tyt. sierżanta 24. pułku piechoty Aurelego Trusza dla Sokala i systemizowanego djetarjusza tabuli krajwej i miejskiej, Ludwika Różyckiego dla Krakowa i wreszcie zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: kancelistę sądu obwodowego w Złoczowie Józefa Grabowskiego dla Złoczowa, tyt. wachmistrza żandarmerji Ignacego Janowskiego dla Rudek i systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Jana Kindeforskiego dla Dynowa.

Przeniesienia. Prezydjum wyższego sądu kraj. we Lwowie przeniosło: kancelistę sądu obwodowego w Przemyślu, Franciszka Markowskiego, do Złoczowa i zamianowało kancelistami sądów kolegjalnych: kancelistę sądu powiatowego w Krakowcu, Kornela Piaseckiego; kancelistę sądu powiatowego w Drohobyczu, Józefa Galberga, i kancelistę sądu powiatowego w Radymnie, Józefa Juljana Scheliera, dla Przemyśla; kancelistę sądu powiatowego w Rudkach dla prowadzenia ksiąg gruntowych Stanisława Górnisiewicza, tudzież systemizowanych djetarjuszy tabuli krajowej i miejskiej, Stanisława Kozińskiego i Tadeusza Marjana Nizienieckiego, dla Lwowa.

Bezpłatna herbaciarnia. Przed kilku tygodniami powstała we Lwowie w gronie kobiet, odczuwających ogólną niedolę, myśl założenia bezpłatnej herbaciarni w jednej z najuboższych dzielnic miasta Myśl, z serca rzucona, sercem gorącem przyjęta, błogosławieństwem ks. arcybiskupa Issakowicza uświęcona, objęła szerokie grono równie czujących. Komitet, zwołany w dniu 3. stycznia br. do lokalu „Czytelni dla kobiet", zebrał się dość licznie i pod przewodnictwem pani Gawrońskiej powziął uchwałę założenia tej herbaciarni przy ulicy Gródeckiej. Do komitetu wykonawczego weszły panie: Michalska, jako przewodnicząca; Obtułowiczowa, zastępczyni przewodniczącej; Miłkowska i Czermakowa, skarbniczki; panna Kosko, jako sekretarka.

Uchwalono wydawać w tej herbaciarni najuboższym kubek herbaty z kawałkiem chleba za jednego centa. Fundusze potrzebne mają być zebrane drogą składek i tomboli, na ten cel urządzić się mającej.

Nie wątpimy, że wszystkie warstwy naszego miasta poprą zacne te usiłowania tak przez ofiary pieniężne, jakoteż przez nadsyłanie fantów (których jest już wiele pięknych, a między innemi prześliczne studjum p. Pająkównej) do tomboli do lokalu Czytelni dla kobiet, przy ulicy Hetmańskiej l. 6, III. piętro, tak rychło i skutecznie, aby — wedle uchwały komitetu — z dniem 15. bm. można wprowadzić w życie tę dobroczynną instytucję.

Obława na psów odbywa się we Lwowie jeszcze ciągle przez cały dzień bez asystencji żołnierzy policyjnych, to też parobcy rakarscy dopuszczają się rozmaitych nadużyć, wywołując publiczne zgorszenie. Obecnie znowu zamiast środkiem ulicy „hycle" uganiają chodnikami, a to widocznie w tym celu, aby mogli łatwiej chwytać psy leżące w bramach domów. Czas by już był, aby magistrat zakazał oprawcom dawać przedstawienia... w samo południe, gdy na ulicach panuje największy ruch. Byliśmy na przykład świadkami, jak „hycel" schwyciwszy małą psinę na stryczek, wywinął nią parę razy w powietrzu „dla zabawki". Towarzystwo ochrony zwierząt powinno się stanowczo w tę kwestję wmięszać.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·7°C., najwyższa — 1·4°C., najniższa — 3·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad, śnieg.

Deputacja. Dnia 10. stycznia r. b. przybywa do Lwowa deputacja nauczycieli stanisławowskich, celem poparcia swej petycji u księcia marszałka, członków komisji szkolnej i budżetowej, prezesów wszystkich klubów, tudzież wybitniejszych i szkolnictwu ludowemu przychylnych posłów. W skład deputacji wchodzą nauczyciele: Eugenjusz Skliwa, Bazyli Wolański i Michał Nadachowski, a starać się mają: 1. o zrównanie płacy ze Lwowem i Krakowem to jest w połowie 900 i 800 zł; 2. przyznanie 25% dodatku na pomieszkanie; 3. przyznanie dodatków pięcioletnich po 100 zł.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych, rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 14. lutego rb. Kandydaci i kandydatki, życzący sobie zdawać takowy, mają wnieść podanie zaopatrzone: a) w świadectwo dojrzałości; b) dowód najmniej dwuletniej praktyki, odbytej przy publicznej, lub prawo publiczności posiadającej szkole; c) krótki życiorys i przebieg kształcenia się wraz z wykazem przeczytanych książek, za pośrednictwem swej przełożonej władzy, na ręce podpisanej dyrekcji najdalej po dzień 6. lutego 1895.

Zamiecie śnieżne. Dyrekcja kolei państwowych donosi nam, że z powodu zamieci śnieżnych został ruch pociągów na przestrzeni kołomyjskich kolei lokalnych na przeciąg trzech dni wstrzymany.

Z tego samego powodu został ruch pociągów wstrzymany na szlaku kolei państwowej Rawa ruska-Sokal.

Z tej samej przyczyny zastanowiony również został po dzień 8 bm. ruch pociągów towarowych na szlaku Radziwiłłów Brody-Krasne. Pociągi osobowe kursują jednak na tej przestrzeni.

Zmiana własności. Dobra Strylcze w powiecie horodeńskim, p. Michaliny z Jaurchów Straszewskiej, nabyli w tych dniach p. Krzysztofowiczowa i p. Aywas, za ceną kupna 155.000 zł.

Świętokradztwo. Kościół Najświętszej Marji Panny w Frydku został w nocy z czwartku na piątek okradziony. Złodziej przełamał się przez kraty, zniszczył piękne malowane okna i zabrał cymborjum z hostjami. Monstrancja na szczęście nie była w ołtarzu.

Ofiary zimy. Chłopiec wiejski w Rohoźnie Dymitr Walniuk, przechodząc przez Prut, załamał się i zginął pod lodem. — W Mahale znaleziono dnia 3. b. m. zwłoki włościanki Katarzyny Duczak. Denatka cierpiała na padaczkę i widocznie pedczas takiego ataku upadłszy, zamarzła.

Donoszą z Bukowska (w powiecie sanockim): Dnia 4. b. m. znaleziono na gruntach tutejszych chłopa w śniegu zmarzniętego z Płonny nazwiskiem Leszko Turko. Przy zmarzniętym leżała również kobieta, lecz ta zdaje się będzie uratowaną, gdyż daje pewne znaki życia. Chłop wracał z targu podobno podpiły.

Morderstwo. Donoszą z Pilzna: Dnia 31. grudnia r. r. w Łękach Dolnych, gospodarz Józef Kuta zadusił swą żonę, Julję, a potem powiesił ją w szopie. Zbrodnię wykrył żandarm Michał Żuk, przy pomocy kolegi swego Eljasza Jacyszyna.

Prezesem rady powiatowej kolbuszowskiej wybrany został na posiedzeniu tejże rady w dniu 31. z. m. p. dr. Jan Hupka, właściciel Niwisk.

Kronika samobójstw. Przy przedłużeniu ulicy Ruskiej w Czerniowcach mieszka wdowa, izraelitka, Tannenbaum. Córka jej, dwudziesto-letnia panna, od dłuższego czasu utrzymywała romans z pewnym buchalterem prywatnym, matka jednak była stanowczo przeciwną temu stosunkowi i nie chciała wydać córce posagu w kwocie 3000 zł., pozostawionego jej przez nieboszczyka ojca. To doprowadziło córkę do takiej rozpaczy, że przedwczoraj wieczorem zamknęła się w izbie i powiesiła się na uszaku okna. Spostrzeżono ją, odcięto i przywrócono do życia, atoli jest ciężko chorą.

Przedwczoraj również powiesił się z niewiadomej przyczyny dwudziestoczterо-letni wieśniak z Kameny, Dymitr Cyhaniuk.

Franciszek Grzechotka, zarobnik, powiesił się w ubiegły poniedziałek w lesie Popowickim koło Przemyśla. Brak zajęcia i piersiowa choroba popchnęły biedaka do tej smutnej ostateczności.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Liczba wystawców dochodzi do 500, a większa ich część już się nawet z opłaty za miejsce uiściła. Liczne zasięganie ustnych i piśmiennych informacyj dowodzi zainteresowania się wystawą coraz to szerszych kół publiczności, jako i wielkiego ożywienia pomiędzy wystawcami. — Ze względu na tamtejsze stosunki postanowił komitet zaniechać zasadniczego pobierania prowizji od dokonywanych na wystawie sprzedaży — jak to jest na wielu wystawach zwyczajem — i tylko od handlarzy, których drobne towary zaraz po sprzedaży można zabrać z sobą, jakteż od pawilonów z zakąskami, restauracyj itp. zakładów pobierać mierną opłatę, która w każdym pojedyńczym wypadku na osobnej polegać będzie ugodzie Dawniejszą wiadomość, według której szląska fabryka cementu portlandzkiego w Opolu ofiarowała komitetowi wystawy 15 wagonów cementu portlandzkiego, należy zmodyfikować, dar ten bowiem pochodzi od stowarzyszenia wszystkich szląskich fabryk cementu portlandzkiego, mającego swoją siedzibę w Opolu. — Plany budynków są już na wykończeniu i jak tylko łagodniejsze nastanie powietrze, będzie można wszystkie budowle rozpocząć.

Śmiały złodziej. Niedawno temu — jak donoszą z Rouen — dokonano tam niesłychanie zuchwałej kradzieży. Mianowicie, do jednego z miejscowych rzeźbiarzy przyniesiono, z propozycją sprzedaży, około 20 małych posążków gotyckich, które on warunkowo zakupić się zdecydował. Któż jednak opisze zdumienie tego rzeźbiarza i władz lokalnych, gdy wkrótce skonstatowano, iż figurki rzeczone pochodzą ze szczytu tamtejszej... katedry! A szczyt ten, zwany *Portail de la Calende*, wznosi się ponad ziemią 60 metrów wysoko, przeto nieznany złodziej musiał być chyba doskonałym akrobatą. Aby się bowiem dostać do miejsca, gdzie stały owe posążki, musiał on przebyć karkołomną drogę po wystających gzemsach, nyszach i t. d., a każdy ruch fałszywy, jedno słabe postawienie nogi, lub pofolgowanie ręki, groziło mu niechybną śmiercią. W dodatku musiał tę arcyniebezpieczną wyprawę w nocy urządzić, o tyle przeto więcej przedstawiała ona trudności. Wszelakoż na każdy sposób śmiały ów rabuś miał niewątpliwie spólników, którzy na dole odbierali odeń posążki, na linewce spuszczane. Sprawca niepraktykowanego tego rabunku, jak to już stwierdzono, umknął na jednym ze statków, do Madagaskaru płynących, spólników zaś jego do tej pory nie odszukano.

Dziwny fakir. W świątyni małp w Simli w górach Himalajskich, poświęconej bogu małp, Hacumanowi, żyje samotnie jako stróż małp fakir, poczytywany za świętego. Śniady płci, okryty tylko skórą lamparcią i sznurkiem pereł drewnianych z włosem od lat dwudziestu nietkniętym przez grzebień i nożyczki, uchodzi za istotnego Hindusa, a tymczasem jestto Europejczyk z dobrej rodziny. Nazwisko jego jest Charles William de Rousette. Ojciec jego był zamożnym kupcem w Simli i dał synowi staranne wychowanie. Jednego dnia chłopiec zniknął. Zjawił się w Simli dopiero po dwunastu latach, które spędził na wędrówkach po Indjach i poszedł na ucznia do starego fakira, a po śmierci tegoż stał się jego następcą. Tymczasem stary Rousette umarł i zostawił wielki majątek, ale syn żadnego kroku nie uczynił, aby otrzymać dział sobie należny. Utrzymuje on, że jest nadzwyczaj szczęśliwy i że nie tęskni do powrotu na łono obłudnego i zepsutego społeczeństwa europejskiego. Rousette wywiera wielki, niezwykły wpływ na wszystkie klasy Hindusów, którzy czczą go szeroko i daleko jako świętego.

Dzielna cyklistka. W Paryżu bawiła miss Londonderry, młoda Amerykanka, która założyła się w swojej ojczyźnie, że w ciągu szesnastu miesięcy objedzie cały świat na około na — bicyklu i w dodatku bez grosza w kieszeni. Dnia 25. czerwca r. z. wyjechała ona z Bostonu (przebywając ocean, naturalnie, na parostatku). Wczoraj opuściła stolicę Francji, w której przez tydzień była w gościnie u swoich rodaków i kolegów sportowych braci Sloans. Jest to podobno bardzo bogata panna, której nazwisko ukrywa się pod pseudonimem miss Londonderry; chwilowo przez jakieś niesnaski rodzinne pozbawiona jest spadku, ale odzyska go napewno. Do podróży skłonił ją, jak sama zapewnia, jedynie duch awanturniczy, który już poprzednio skłonił ją do wydawania pisma *Land a hand Magasine*. Dama ta jest doktorem prawa, gra bardzo dobrze na fortepianie i wynalazła nową metodę stenograficzną.

Spory ząb żarłacza, znaleziony w kopalniach iłu fabryki kafli p. J. Niedźwiedzkiego i Spółki w Dębnikach, ofiarowano do zbiorów komisji fizjograficznej akademickiej. Ząb ten znaleziono w głębokości dwóch metrów pod powierzchnią trzeciorzędnego iłu mioceniczngo, w oddaleniu kilkunastu metrów od sąsiedniego (jurajskiego) brzegu.

Budowa kanału, mającego połączyć morze Bałtyckie z Północnem, zbliża się ku końcowi, tak, że w lecie r. b. spodziewają się ukończenia wszystkich robót. Ukończono już zupełnie wszelkie większe roboty, z wyjątkiem dwóch mostów kolejowych w Kiel i Glückstadt. W dniu 17. listopada r. r. ukończono pod Rensburgiem trzy wielkie mosty ..., z nich dwa łączyć będą koleje szlezwicko-holsztyńskie z kolejami duńskiemi, a trzeci służy do połączenia wielkiego gościńca handlowego. Te trzy mosty należą do największych podobnych budowli w całym świecie. Mosty te rozsuwa się i spina za pomocą maszyn hydraulicznych, a czynność cała nie zabiera więcej czasu nad dwie minuty. Mosty kolejowe spaja się tylko podczas przechodzenia pociągów, a potem rozdziela się je znowu, aby nie tamowały żeglugi. Mosty zaś, przez które przechodzą zwykłe drogi, stale są połączone, z wyjątkiem godzin, w których pod niemi przechodzić mają statki. Nie brak też stałych mostów, tak wysokich (na 42 metry po nad poziom wody), że największe okręty mogą przepływać pod niemi.

Z życia towarzyskiego. P. Władysław Prokesch, współpracownik *Now. Ref.*, zaręczył się z panną Władysławą Kaczyńską, córką znanego uczonego ogrodnika w Warszawie, p. Władysława Kaczyńskiego, wiceprezesa *Ogrodnika Polskiego* i pani Marceli z Sikorskich.

Nekrologja. Franciszek Suchodolski, pensjonowany jenerał-major wojsk austrjackich, zmarł w Krakowie w 81 roku życia. — Franciszek Szalsza, starosta górniczy dla Galicji, zmarł w Krakowie.

Z niedzieli. Pogodna i wcale niemroźna niedziela wczorajsza należała do piękniejszych, jakiemi

nas obdarzyła tegoroczna zima. Dzięki temu, ruch w mieście, szczególnie do południa, był wielce ożywiony, do czego przyczyniła się zapewne i ta okoliczność, że wczoraj obchodziliśmy równocześnie święto Trzech Króli, a Rusini pierwszy dzień Bożego Narodzenia. W naszych stosunkach, gdzie nie masz prawie domu polskiego, który nie byłby bliższemi, lub dalszemi związkami pokrewieństwa połączony z jakim domem ruskim i na odwrót, nie dziwnego, że tak uroczyste i rodzinne święta, jak Bożego Narodzenia, w bardzo wielu domach obchodzą się podwójnie. To też w wielu, bardzo wielu domach gromadziły się wczoraj przy wspólnych stołach i łamały się opłatkiem polskie i ruskie rodziny, nie myśląc nawet w tak uroczystej chwili o waśni narodowej, wywoływanej sztucznie przez zawodowych polityków.

Teatr był wczoraj na obu przedstawieniach przepełniony, można sobie tedy łatwo wyobrazić zamieszanie, wywołane tem, że przedstawienie popołudniowe skończyło się dopiero po godzinie 7., a więc wówczas, kiedy już publiczność nowa zgromadziła się w przedsionkach gmachu teatralnego na wieczorne przedstawienie, które — swoją drogą — skończyło się dopiero o godzinie 11. w nocy. Dawano „Bakaratu" Madejskiego i cieszące się stałem powodzeniem „Małżeństwo na próbę".

W „Sokole" również było pełno wieczorem. Tutaj popisywał się p. Roll ze swoją wyborną kapelą 30. pp. Po każdym odegranym numerze odzywały się w sali gromy oklasków. Program, dobrany umiejętnie — a uwzględniono w nim w znacznej części także kompozytorów polskich — ogólnie się podobał.

W „Skale" zgromadziła się brać rzemieślnicza na zajmujący bardzo odczyt p. Stronera pt. „Z historji Lwowa".

Na „Szumanówce" odbył się popołudniu festyn cukierkowy. Zabawa ta, w której uczestniczyło wiele osób zapewne niezbyt jeszcze będzie powtórzoną — wczoraj bowiem w zupełności się powiodła. Mimo to, i drugi tor ślizgawkowy „na Wulce" bardzo licznych miał wczoraj amatorów sportu łyżwiarskiego.

Rocznica narodowa. W środę dnia 9. stycznia br., jako w setną rocznicę powstania wiekopomnych legjonów polskich, roznoszących po szerokim świecie sławę oręża polskiego, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów, o godzinie 11. przed południem, uroczyste nabożeństwo solenne, na które wszystkich prawych synów ojczyzny zaprasza młodzież polska.

Samobójstwo. W ubiegłą niedzielę rano, w hotelu Warszawskim, w Rzeszowie, zastrzelił się młody człowiek, przyzwoicie ubrany, lat około 21, który miał przybyć do Rzeszowa z Czerniowiec. Wszelkie poszukiwania policji, by dojść nazwiska i pochodzenia denata, okazały się — jak dotąd — bezskutecznemi.

Dzieciobójstwo. Z Raniżowa piszą: W Zielonce pod Sokołowem zadusiła niejaka Marjanna Sądej nowonarodzone swe dziecię płci męskiej, a zwłoki jego zaniosła do chlewka w tym celu, aby je znajdujący się tamże wieprz pożarł. Mimo, że zwłoki te 8 dni w chlewku leżały, wieprz nie ruszył ich i tym sposobem zbrodnia ta na jaw wyszła. Potworna matka z całym cynizmem przyznała się do zbrodni.

Znaczna kradzież. Ajent policyjny Günsberg wyśledził i przyaresztował onegdaj w jednym z lwowskich szynków znanych na bruku lwowskim złodziei Zygmunta Hoffmana *false* Karola Cielewicza i Józefa Miesiąca, którzy w ostatnich czasach oporządzili do spółki trafiki w Kałuszu, Stanisławowie i Rohatynie. Musiał to być niezły interes, wspomnieni bowiem dwaj bohaterowie nietylko długi już czas żyją dostatnio i podróżują za zdobyte w ten sposób pieniądze, ale nadto znaleziono jeszcze przy nich cały plik marek i stempli na kwotę 100 zł. wartości. Puszczanie w kurs skradzionych marek i stempli odbywało się przy pomocy poczciwych żydków, którzy je nabywali za połowę ceny.

Wypadek. Na polowaniu, odbytem w zeszłym tygodniu w Dąbrówce, postrzelono w nogę Romualda Wojciechowskiego, właściciela dóbr.

Przejechanie. Woźnica dorożki nr. 187 jadąc wczoraj o godzinie 9½ rano z ulicy Skarbkowskiej w Hetmańską, potrącił niejaką Chanę Goldberg, kucharkę i obalił ją, wskutek czego odniosła potłuczenia.

Dorożkarz parokonny, którego numer na razie jest nieznany, najechał wczoraj popołudniu na skręcie z ulicy Hetmańskiej na ulicę Kilińskiego na Leona Tabakę, który odniósł lekkie uszkodzenia. Tabakę opatrzyła stacja ratunkowa.

Kradzież w piwnicach. W kamienicy pod l. 16, przy ulicy Teatralnej rozbili onegdajszej nocy niewiadomi sprawcy drzwi do 6 piwnic, które następnie splądrowali. W czterech piwnicach nie znaleźli nic, z dwóch innych zaś ukradli 2 flaszki szampana, 3 flaszki soku malinowego i flaszkę wiśniaku.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj niejakiego Franciszka Masełko za podejrzane posiadanie kożuszka, który chciał sprzedać. Podejrzenie było widocznie uzasadnionem, wkrótce bowiem okazało się, że kożuszek ten, wartości około 9 zł., skradziono onegdajszej nocy z niezamkniętej stajni w domu przy ul. Szeptyckiego pod l. 11, na szkodę Pawła Kusiaka, wyrobnika.

Józefowi R., uczniowi gimnazjalnemu, skradziono wczoraj w jego mieszkaniu przy ul. Piekarskiej pod l. 25 B., z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 20 zł. Wysłany dla zbadania sprawy ajent policyjny Pacana wyśledził, iż sprawczynią tej kradzieży jest służąca Jewka Korol, którą też przyaresztowano. Pieniądze były ukryte na piecu.

Awanturę wywołał wczoraj w szynku Sary Agid, przy ulicy Sobieskiego, Jan Beńko, woźny litografji Czajkowskiego. Beńko, będąc w stanie lekkiego opilstwa, wybił trzy szyby i stłukł trzy flaszki, zawierające likier.

Podrzucony pulares z kwotą 2 zł. 94 ct., znaleziony w piwnicy kościoła św. Anny, odesłał wczoraj zarząd tego kościoła do policji. Pulares wprawdopodobnie pochodzi z kradzieży, a złodziej podrzucił go przez niezamurowane okienko od strony ulicy.

Za burdy, wyprawiane w głównym szpitalu i uszkodzenie własności szpitalnej odesłał zarząd szpitala do policji celem ukarania 19-letniego pomocnika rzeźnickiego z Mościsk, Józefa Gritzmana i 24-letniego czeladnika murarskiego z Brodów Marcina Iwaniazyna. Obaj oni są antisemitami i sąsiadom swym żydom wyprawiali rozmaite psoty, przyczem rzeczy szpitalne zostały uszkodzone.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: P. Jan Szaflarski z Magyar Ovár 1 zł. Dr. Adolf Wurst z Kałnsza 5 zł.

Na weteranów z roku 1831: P. Jan Szaflarski z Magyar Ovár 1 zł. Dr. Karol Wurst 1 zł.

Na weteranów z roku 1863: P. Jan Szaflarski z Magyar Ovár 1 zł.

Na restaurację Wawelu: P. Jan Szaflarski z Magyar Ovár 1 zł.

Dla głodnych dzieci: P. dr. Karol Wurst 2 zł.

Na zupę rumfordzką: P dr. Karol Wurst 2 zł.

Dla Józefa Zbijewskiego nadesłali p. H. Gutowska z Radziechowa 1 zł. Wandusia ze Starego Miasta 1 zł.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji będzie przyjmować interesentów na środę 9. stycznia o godzinie 11. w gmachu sejmowym. Jednocześnie będą się robić doświadczenia z centryfagą w celu wykazania, że można za pomocą jej otrzymywać mleko zbierane o dowolnej zawartości tłuszczu i śmietanki o dowolnej gęstości.

Tow. szkoły ludowej „Koło męskie" we Lwowie zawiadamia, iż biuro Tow. znajduje się w Rynku l 17, II. piętro, gdzie codziennie od godz. 4. do 5 wieczorem zapisywać się można na członków, uiszczać roczne wkładki i wszelkie datki jako też informować się we wszystkich sprawach Towarzystwa.

Rękopisy Napoleona I-go.

Wiadomo, że nad Francją wisi od pewnego czasu — głównie od *„Madame Sans Gêne"* Sardon — manja napoleońska: wszyscy wydają pamiętniki różnych współczesnych o Napoleonie I ym, wszyscy go wskrzeszają na scenie, w powieściach, rzeźbią, malują i t. p.

Niemałą tedy zapewne wywoła sensację odkrycie, które dziś *Eclair* obwieszcza światu: w bibljotece laurentyńskiej we Florencji ma się znajdować cały pakiet własnoręcznych rękopisów cesarza, dotychczas przez nikogo w historji nie zużytkowanych.

Oto historja tego pakietu, zawsze według wymienionego dziennika:

„Napoleon, będąc pierwszym konsulem i pewny już, że przejdzie do historji, zebrał papiery datujące ze swego dziecęctwa, umieścił w okładce tekturowej, wziętej z gabinetu ministerjalnego, na której przekreślił drukowany tytuł *Correspondence avec le Premier Consul* i własnoręcznie napisawszy *A remettre au Cardinal Fesch, seul*, związał i zapieczętował lakiem czerwonym.

Pamiętnik był w rzeczy samej w posiadaniu kardynała Fescha, arcybiskupa lugduńskiego, aż do jego śmierci w r. 1839. i nie był otwierany, a przynajmniej nie ogłaszany publicznie.

Od kardynała różnemi — podobno podejrzanemi — drogami dostał się do Wilhelma Libri, florentyńczyka, który przez pewien czas był profesorem matematyki w Sorbonie paryskiej; Libri sprzedał go zbieraczowi, amatorowi angielskiemu, lordowi Ashburnham.

Po śmierci tego ostatniego sprzedano zasobną bibljotekę częściami w Niemczech, Francji i Włoszech; tą drogą cenny pakiet w r. 1884. miał się dostać do bibljoteki laurentyńskiej.

Eclair twierdzi, iż zawiera on niezmiernie cenne materjały do bjografji i charakterystyki Napoleona I.; przytacza nawet niektóre z nich. Dzielą się one na dwie części: korespondencje i pamiętniki z jednej, prace historyczne i inne z drugiej strony. Między temi ostatniemi znajduje się „Historja Korsyki" od najdawniejszych czasów aż do XVIII. wieku, widocznie przepisywana przez kogoś z rękopisu, z poprawkami i notatami, czynionemi ręką Bonapartego, zupełnie gotowa do druku.

W ogóle z dokumentów tych wynika, że Napoleon był w młodości gorącym patrjotą korsykańskim i niemniej gorąco nienawidził Francuzów, których uważał za wrogów swej małej ojczyzny. Był też gorącym republikaninem, jak tego dowodzi plan dzieła o godności królewskiej u różnych narodów, które pisać zamierzał. Innych masa ciekawych szczegółów ma się znajdować w pakiecie, zawierającym podobno 38 kajetów, zapisanych ręką młodego Bonapartego...

Czekajmy tedy, aż się dowiemy o owym skarbie historycznym czegoś więcej...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka Dziś we wtorek „Montjoye", komedja w 5 aktach Oktawiusza Feuillet'a.

Z literatury.

I.

Nigdzie może nie ma takiego rozdźwięku, że tak powiem, między literaturą a księgarstwem, jak w Galicji. Większość księgarzy, ci szczególnie, którzy na kolportażu niemieckich pism i książek porobili majątki, utrzymują stale i głośno, że Galicja nic nie czyta i nic nie kupuje. Jest to zwykły kupiecki manewr, stosowany do literatury z takim samym talentem, z jakim stosuje go chałatowy dobrodziej na rynku co piątku względem kur, jaj, masła. Kto teraz kury kupuje, albo jaja, na co to komu? Ja sobie to wszystko taniej z Wiednia sprowadzę... Gdy biednemu człowiekowi dziesięciu chałaciarzy powie to samo, gotów uwierzyć wreszcie, że ten, co kupuje kury i jaja, jest ledwie nie dobrodziejem ludzkości. Tacy też dobrodzieje literatury w Galicji powiadają, że nie ma to, jak książki z Wiednia, Berlina, lub Paryża — co tam za cudownie piękne rzeczy piszą! No i 60% od sprzedanego towaru płacą... — ale o tem się nie mówi.

Przyjdzie zapewne niezadługo czas, kiedy i u nas pomyślą na serjo o tem, ażeby literaturę oczyścić z tych przekupniów i tandeciarzy, będących najczęściej tylko kolporterami cudzoziemczyzny i pośrednikami w handlu tandetą literacką obco-krajową. Mówimy o potrzebie unarodowienia przemysłu, handlu, o szkodliwości pośredników wszelkich w dziedzinie ekonomicznej, a tak mało oceniamy potrzebę oczyszczenia literatury, która jest przecie czynnikiem stokroć donioślejszym od innych, od zalewu cudzoziemczyzny, bogacącego przekupniów, a demoralizującego całe społeczeństwo. Ci właśnie zachwalacze niemieckich i francuskich pism i książek, na których tyle się znają, co — pies, dajmy na to, na pieprzu, popularyzują pośród nas obce typy, wprowadzają obojętne cele i zadania społeczne, chorych umysłowo i psychicznie bohaterów, francuskie zwyczaje zdemoralizowanego mieszczaństwa, a często wnoszą pod formą niby artystycznych i estetycznych celów i dążeń zarazki dekadentyzmu.

Kilka tych uwag, które gruntownego rozważenia wymagają, nasunęło mi się z powodu garstki książek, wydanych nietylko w tej wyszydzanej przez księgarzy Galicji, ale we Lwowie nawet. Skoro są wydawcy, są i czytelnicy — to trudna rada. A trzeba przyznać, że ostatniemi czasy ruch umysłowy i wydawniczy w Galicji wzmógł się bardzo — więcej powiem — będzie i musi się wzmagać. Jest to następstwo tego anormalnego porządku rzeczy, jaki wśród naszego rozbitego społeczeństwa panuje. Były chwile, kiedy ognisko umysłowe z Warszawy przeniosło się do Wilna, z Wilna znowu do Warszawy, teraz na Lwów i Kraków kolej. Gdy stosunki wyjątkowe ograniczają pracę narodową do zakresu ekonomicznego tylko, myśl ludzka ucieka tam, gdzie prześladowaną nie jest i tam zakłada ognisko pracy. To też ruch umysłowy wogóle — naukowy i literacki — potężnieje w Galicji z dniem każdym, staje się szerszym, wszechstronniejszym, głębszym; z powodu tylko anormalności handlu księgarskiego, najpoważniejszą pracę wydawniczą prowadzą stowarzyszenia fachowe, instytucje publiczne, nawet osoby prywatne, a księgarze... ozdabiają swoje witryny od dołu do góry francuskiemi i niemieckiemi błyskotkami, wprowadzając w ten sposób do naszego życia domowego obce żywioły, obcego ducha i szczepią — ku pożytkowi własnemu — kosmopolityzm.

Z wiązanki książek, wydanych we Lwowie. notuję naprzód Sewera zbiór nowel pod tytułem: „Pamiętnik Maniusi". „Pamiętnik" niezupełnie udał się autorowi. Ładna myśl przewodnia zwichniętą nieco została brakiem znajomości psychologji dziecka. Sewer dał niejednokrotnie dowody, że duszę ludzką zna na wylot, ale świat umysłowy dziecka jest czemś zupełnie odrębnem, samoistnem, ma swoją prawdę, swoje życie, które poznać można dopiero po długiej obserwacji. — W noweli „Na pobojowisku" autor odzyskał zwykłą swoją werwę, energję i żywą obrazowość; niektóre sceny — jak naprzykład bitwa z Prusakami — odtworzone świetnie. Całość jednak tej noweli jakaś poszarpana, nierówna, nieprawdopodobna, a w końcu sentymentalna bez należytego wykończenia artystycznego. Wszędzie jednak znać lwa po pazurach. Pazury te pokazał Sewer w „Maćku w powstaniu". Rzadko można czytać rzecz równie piękną, wykończoną i wycieniowaną, jak ów „Maciek". Tu naiwna prostota chłopa łączy się z podniosłą szlachetnością myśli, z tendencją autora, który stopniowo budzi w duszy Maćka świadomość narodową i robi z niego czystego bohatera obowiązku. Styl, obrazowanie, całość — wszystko to wybornie zharmonizowane.

Śród grona piszących mamy do zanotowania prócz dwóch kobiet, z których jedna, Anatol Krzyżanowski, dała powieść „Za cudze winy", a druga Marja br. Hagenowa (nie Hagen, jak błędnie wydrukowano) zbiór nowel p. t. „Pani Choryńska." Obie one piszą, że tak powiem, z — polska po francusku, czy z — francuska po polsku — jeżeli się to komu lepiej podoba. Niby to się wszystko w Polsce dzieje, a jednak tym paniom brak najważniejszej rzeczy — umiejętnego obserwowania polskiego społeczeństwa i życia. Pani Hagenowa może w tym kierunku zrobić jeszcze duże postępy, bo posiada zdolność utrzymania miary i prawdy. Nie ma ona upodobania do stawania na koturnach, do pozowania, zachowuje naturalność stylu, charakterów, sytuacji. Wszystko to, co prawda, bardzo blade, malutkie, zwykłe, ale prawdziwe. Gdyby kto kiedy zadał sobie trudu i przełożył te nowele na język francuski lub niemiecki, a zmienił nazwiska autorów i bohaterów — przyszłyby one niezawodnie do nas przy pomocy zagranicznych kolporterów jako znakomite utwory obcej literatury.

Anatola Krzyżanowskiego znamy z kilku powieści, drukowanych — dzięki chyba kurtoazji dla dam. Nie wymagam od pisarza, ażeby koniecznie był Sienkiewiczem, bo wiem, że dla znakomitych autorów dużo jeszcze miejsca znajdzie się obok Sienkiewicza, ale niech będzie pisarzem — nie dlatego, że pisać umie. Poza, fanfaronada, chodzenie ustawicznie na szczudłach, zupełny brak naturalności i prawdy, djalog rozwlekły nie posuwający akcji, a często ni w pięć ni w dziewięć prowadzony — oto odrobina cech pisarskich Anatola Krzyżanowskiego. Hrabiny rozmawiają u niej jak praczki, praczki jak hrabiny, a wszystko to w tonie przewlekłym, moralizatorskim, ckliwym albo patetyczno oratorskim. W powieści „Za cudze winy" autorka zużytkowała stary, ale bardzo ciekawy i dramatyczny francuski temat: matka cudownie piękna, córka — istne Quasimodo — otóż ta piękna matka chce wydać córkę za własnego kochanka. Nie wykonanie przeto, ale treść może niejednego miłośnika z kiepska francuskich romansów zainteresować.

Stefan Komornicki w poemacie „Rzeź w Krożach" dał dramatyczne opowiadanie znanego powszechnie wypadku. Autorowi udało się namalować nieraz obraz ładny i silny, ale całość pod względem formy pozostawia wiele do życzenia.

„Czterdzieści dni na morzu" p. K. Fedorowicza jest bardzo miłą i wdzięcznie naszkicowaną wiązanką wspomnień i wrażeń osobistych. Język autora, szczególnie w pierwszej połowie pracy (droczące się fale, na deszczułce mierzącej..., po lewym boku ma się ląd etc.), wiele pozostawia do życzenia, mimo to jednak czytelnik chętnie zapomina o usterkach językowych, gdyż całe opowiadanie prowadzone jest z niezaprzeczonym talentem, naturalnością i prawdą. To są wielkie zalety pisarskie. Autorowie szkiców z podróży albo wpadają w ton zbyt osobisty, który nikogo nie interesuje, albo w sposób suchy i nudny szeregują fakty i zdarzenia. Zmysł artystyczny pozwala p. F. uniknąć tego. Do opowiadania swego wplótł on bardzo zgrabnie kilka sylwetek, dobrze zaobserwowanych, a dramat na pełnem morzu między Marylką, Aleksandrem, a Henrykiem, utrzymany z dobrą miarą we właściwych granicach.

O innych książkach innym razem mówić będę.

Zyg.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Uprzyw galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudnia 1894 roku było w obiegu: 4½% listów hipotecznych zł. 26,60.700, 5% premjowanych listów hipotecznych zł 9,812.000, 5% listów hipotecznych zł. 4,550.200 Łącznie zł 40,422.900. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł 1,666.000.

Ostatnie wiadomości.

(*n.*) Ks. marszałek Sanguszko zmienił w ostatniej chwili postanowienie wyjazdu do Gumnisk i pozostał we Lwowie.

Zdaje się, że apel ks. marszałka do komisyj sejmowych, ażeby na przyszłe posiedzenie sejmowe przygotowały nieco materjału, nie odniesie żadnego skutku. Faktem jest, że dotychczas od chwili zwołania sejmu 11 dni minęło, a żadna komisja, ani nawet jednej drobnej sprawy nie załatwiła.

W piątek zaraz po posiedzeniu sejmowem rozjechali się wszyscy posłowie do domów, żadnego posiedzenia komisji nie można było do skutku doprowadzić. Tego dnia po południu odbyło się wprawdzie posiedzenie komisji budżetowej, ale na 19 członków było obecnych we Lwowie zaledwie 8. Rozdano kilka referatów i na tem prace ukończono.

Najbliższe posiedzenie sejmowe odbędzie się we czwartek a trwać pewnie będzie pół godziny, dla braku wszelkiego materjału.

Możemy tylko wyrazić najżywsze ubolewanie, iż w czwartek po 14 dniach od otwarcia sejmu, będziemy tam, gdzieśmy byli w dniu 23. grudnia r. z., t. j., że prace sejmowe prócz wyboru komisyj, ani na krok naprzód nie postąpiły, a nawet trzy komisje wcale się dotąd nie ukonstytuowały. Dopiero w czwartek przed posiedzeniem sejmowym odbędzie komisja szkolna posiedzenie, na którem prawdopodobnie jakiś referat przyjdzie pod dyskusję.

Do *N. fr. Presse* donoszą ze Lwowa, co następuje: Przy najbliższem mianowaniu członków izby panów, mają być z Polaków następujące osobistości powołane do tej izby: prezydent lwowskiej izby handlowej, wiceprezydent m. Lwowa, poseł sejmowy dr. Marchwicki, przechodzący w stan spoczynku prezydent wyższego sądu kraj. Simonowicz, prezes gal. Tow. kred. ziemskiego Dembowski, hr. Szczęsny Koziebrodzki i hr. Stefan Zamoyski.

Berl. Neueste Nachr. dementują w artykule najwidoczniej inspirowanym, owo doniesienie dzienników, wedle którego miał car Mikołaj już w styczniu r. b. przybyć do Berlina z wizytą. Przez pierwsze półrocze żałoby po ojcu młody car nie opuści granic Rosji, twierdzi kategorycznie to pismo berlińskie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. stycznia. Na wczoraj zwołane zgromadzenie niezawisłych socjalistów, którzy się sami nazywali anarchistami, zostało przez policję rozwiązane.

Buda-Peszt 7. stycznia. Tutaj i w całym kraju odbyły się zgromadzenia, które się oświadczyły za powszechnem prawem wyborczem.

Buda-Peszt 7. stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj kilka politycznych osobistości. Z Khuen-Hedervarym konferował przeszło godzinę, uważanem tu jest więc za pewnik, że on utworzy nowy gabinet.

Berlin 7. stycznia. Pogłoskom o zachorowaniu Bismarcka energicznie tu zaprzeczają.

Berlin 7. stycznia. Dotychczasowy dyrektor akademji wojskowej, jenerał Pantelics, mianowany posłem w Berlinie. Na swoje stanowisko udaje się w połowie lutego.

Cesarz Wilhelm z własnej inicjatywy podobno polecił odłożyć odsłonięcie pomnika dla swego ojca, cesarza Fryderyka, na dzień 18. października rb., jako dzień imienin cesarzowej-wdowy. Pierwotnie uroczystość ta miała się odbyć w rocznicę bitwy pod Wörth, czem bez wątpienia — zdaniem niektórych gazet niemieckich — byłoby się obraziło narodowe uczucie Francuzów.

Rzym 7. stycznia. Włoski ambasador w Paryżu, Ressmann, został odwołany. Następca jeszcze nie mianowany.

Ateny 7. stycznia. Zmarł tutaj ajent wojskowy rosyjski jenerał ks. Kantakuzen.

Petersburg 7. stycznia. Br. Mohrenheim pozostaje nadal na stanowisku ambasadora w Paryżu, natomiast jako posła w Berlinie, wymieniają tutaj barona Osten-Saken, obecnego posła w Monachjum.

Poseł przy dworze serbskim Persiani powraca w tych dniach na swoje stanowisko.

Utworzenie inspekcji więziennej dla Królestwa Polskiego przy warszawskim jenerał-gubernatorze, jest rzeczą postanowioną.

Belgrad 7. stycznia. Pułkownik Simonovics, marszałek dworu eks-królowej Natalji, oświadcza w pismach, że nieprawdziwą jest wiadomość jakoby Natalja miała przybyć do Sofji. Dopóki Milan przebywa na ziemi serbskiej, tak długo Natalja na nią nie wstąpi.

Sofja 7. stycznia. Organy rządowe zapewniają, że onegdajsza demonstracja na cześć Cankowa i Karawełowa była sztucznie przez ich przyjaciół wywołaną.

Stambuł 7. stycznia. Rząd zatwierdził wybór Mateusza Ismiljana na patrjarchę kościoła gregorjańskiego. Wikary patrjarchalny doniósł o tem katolikosowi ormiańskiemu w Eczmiadzinie i patrjarchom z Aghtamaru i Jerozolimy. Dzisiaj odbywa Ismiljan uroczysty wjazd z Skutari do katedralnego kościoła w Kumkapu gdzie złoży przysięgę.

Petersburg 7. stycznia. Jan Kuropatkin jedzie jako nadzwyczajny poseł do Teheranu, w celu uwiadomienia szacha o wstąpieniu na tron cara Mikołaja. Pogłoski o mianowaniu go szefem sztabu jeneralnego na miejsce jen. Obruczowa, są zatem mylne.

Petersburg 7. stycznia. Ministerjum spraw wewnętrznych opublikowało spis wystaw, na których otrzymane przez wystawców poddanych rosyjskich medale, mogą być na blankietach odnośnych przedsiębiorstw umieszczane.

Eczmiadzin 7. stycznia. Katolikos wszystkich Ormjan wyjechał do Erywania, udając się do Tyflisu.

Tyflis 7. stycznia. *Mszak* donosi, że w ostatnich dniach przybyło do Karsu przeszło trzystu emigrantów armeńskich z Turcji.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 7. stycznia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	408·50	Gal. obl. prop.	97 70
Alpiny	96·50	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	498·—	Akcje tyton.	231 50
Anglobanki	183·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	315·75	Elbethale	273·50
Ludwiki	217 25	Länderbanki	280 50
Nordbany	348·—	Renta zł. węg.	123 90
Lombardy	105 75	Bankvereiny	157 30
Losy tureckie	73·25	Wspólna renta p.	99 —
Staatsbahny	396·75	Ruble	—·—
Czerniowieckie	294·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 stycznia 1895

HOTEL ŻORZA. O. Orłowski z Połowiec. Dr W. Lisowski, J. Totłoczko z Krakowa. A Cielecki z Horchowy. R. Wiszniewski z Dobrzan. J Koszab z Bytomia. S. Grünfeld z Katowic.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Masło stołowe świeże, smaczne, ze słodkiej śmietanki 5 kilo paczki franco zł 4·.0 wysyła za zaliczką S. Porr, Podhajce. 10

Rattlera młodego czystej rasy z obciętemi uszami i ogonem chciałbym nabyć. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reparacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 4

Subjekt cukierniczy, znajdzie natychmiast zajęcie w cukierni Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 9

Ekonom, żonaty, bezdzietny, wzorową praktyką obznajomiony i z gorzelnią, mogący prowadzić przełożeństwo obszaru dworskiego, poszukuje posady pod adresem: Gospodarz, poste restante Bóbrka. 11

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17

Ruch pociągów kolejowych

według czasu lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5 55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8 13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenscza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	2·50	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6 44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·46	11·23	—
Do Suczawy	6 51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6 51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Serenscza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10 26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10 26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 55 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Na ulicy. Widzisz tego pana? Otarł on niejedną łzę.
— Zacny człowiek! I w jakiż sposób?
— Sprzedaje chustki do nosa,



Dra G. Jaegera Bieliznę normalną

1036 a z fabryki W. Bengera Synów 1—?

sprzedają po cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie plac Halicki l. 3.



Jedynie niezawodne sławne

DROŻDŻE

Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu na paczki — poleca

KAROL BAŁŁABAN

główny skład dla całej Galicji.

NA PACZKI

Konfitury słoik 50 ct. Wyśmienity wydatny i bezwonny **Smalec** 1 kgr. 62 ct. **Słonina** 1 klg. 63 ct. grub śliczna tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.



Rękawiczki balowe

dla Pań i Panów, glace i duńskie we wszystkich kolorach i dł gościach, krój **Victoria** — gatunek najlepszy, ceny najtańsze — poleca

Magazyn artykułów męskich i damskich

T. Górski i S. Szydłowski

Lwów, plac Marjacki liczba 8, (róg ulicy Hetmańskiej). 1 00 1—5

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—25

Reumatyzmowi, podagrze,

Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,
w ogólności jako

nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem“, pod „złotym lwem“ **we Lwowie;** pod „złotym orłem“ **w Tarnopolu;** apt. pod „barankiem“ **w Krakowie;** apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze;** oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke“ w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbują często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra wcisnąć publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).



Pozostałe z dostawy 2000 sztuk tak zwanych

oficerskich

derek na konie

wysprzedaje się za bezcen wprost dla gospodarzy po

tylko po 2 zł. 69 ct.

za sztukę, **za parę zł. 4 89,** (6 par franco), wszystkie nieco tylko bardzo dobrze wytkane i wykończone z bordury.

Grube te nie do zniszczenia derki, ciepłe są jak futro, ciemno-szare lub ciemno-brązowe, około 195×145 cm. wielkie, **(a więc okrywające całego konia)** opatrzone trzema szerokiemi bordurami.

Dokładnie pisane zamówienia, które tylko za uprzedniem przesłaniem pieniędzy, lub za pobraniem uskuteczniane będą, do

Deck n Versandt- u Commissions Waarenhaus
we Wiedniu II., Taborstrasse 44.

Tylko niektóre z ogromnie wielu zamówień:
Zarząd dóbr Księcia Schwarzenberga, Turrach.
A. Rovan, burmistrz, Podkrzy.
Józef Hola, Feldbach.
Karol Geishofer, Gr. Steinbach.
J. Bujakiewicz, Gostyń.
Józef Poose, Marienthal.
Franc. Levsteck, Cerne. 159 1—3
Albera restauracja w Pettenau.

Gdy się niepodoba, zwracamy pieniądze.

Słuszne. Wieczór księżycowy. On i Ona w przeddzień ślubu gruchają przy oknie, osłoniętem nadwiędłą palmą i połamanym filodendronem.
— Nieprawda, drogi — pyta droga — wszak nie żenisz się ze mną dla pieniędzy?
— Ja? Ja miałbym się żenić dla pieniędzy? Grosza z twego posagu nie wezmę.
— Jakto?
— Wszystko zabiorą... wierzyciele.

Handel założony w r. 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr. Congo nr. I. 1 90
„ „ Souchong nr. II. . . . 2·50
„ „ Souchong ze zbioru maj. 3·—
„ „ Congo Kaizów najprz. 4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające:

pół klgr. Pecco nr. III. 2 80
„ „ Pecco nr. IV. . . . . 4·—
„ „ Najprzedn. nr. V. . . . 4·—
„ „ Najprzedn. karaw. 5, 6 i 8·—

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1001 1—4

L. 6.283. 1047 1—2

Edykt.

W c. k. Sądzie obwodowym w Sanoku w sali Nr. 25 odbędzie się 24 stycznia 1895 o godzinie 10. rano sprzedaż kosztowności i 12% brutto dochodu z kopalni nafty „Fryderyk“ w Polanie do masy rozbiorowej Hansa hr. Bülowa należących za jakąkolwiek bądź cenę.

O czem się chęć kupienia mających zawiadamia.

Sanok, dnia 11. Grudnia 1894.

Praktyczni.

Gospodarz: Co za nieznośna woń cebuli i czosnku. Panie Szmulu, proszę się natychmiast wydalić z mojego lokalu.
Szmul: Nu, kiedy mi się nie chce...
Gospodarz: Będę zmuszony posłać po stróża i kazać pana wyrzucić za drzwi.
Szmul: Nu, stróż tego zadarmo nie zrobi.
Gospodarz: Chętnie mu zapłacę.
Szmul: Wie pan co, panie gospodarzu, daj mi pan połowę tego, co byś dał stróżowi, a ja sam szebe wyrzucim.

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1180 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.400 zpowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

Nie ma obawy 683 46

przed praniem

patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**

Przy użyciu pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.
Przy użyciu utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.
Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy.
Przy użyciu niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.
Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.
Do nabycia w większych sklepach korzennych.
Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngase 6.**
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mollki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysyłka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem“ w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 33. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK: J. Hescheles apt., A. Lippa. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz, ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—8

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4½% Listy galic. Banku krajowego, 4% Listy koron. galic. Banku krajow., 4½% Listy galic. Banku hipotecznego, 5% Listy galic. Banku hipotecznego premiowane, 5% Listy galic. Banku hipotecznego bez premji, 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

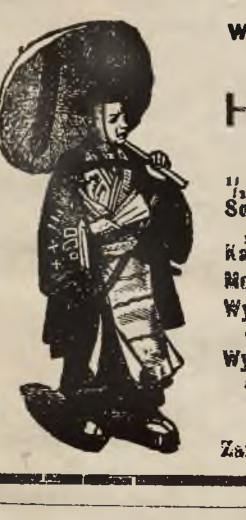
we Lwowie. ulica Karola Ludwika liczba 1.

Rok założenia 1853. 1021 1—?

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wyslewki herbaciane . . . . . 1·30
Wyslewki najlepszych herbat . . 1·30

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacona do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico . . . . . 8·— ½ k. —
Coca grubo ziarnista . 9·50 „ —
Ceylon zielona . . . 10·— „ 1·—
„ „ przednia 10·40 „ 1·04
„ „ grub. ziarn. 10·75 „ 1·08
„ „ perłowa 10·75 „ 1·08
Mocca arabska aromat. 10·75 „ 1·08
Jawa złota . . . . 10·75 „ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Franciszek Jan Kwizda,

ces. i król. austr. węg. i król. rumuń. dostawca nadworny.



Od 30 lat w używaniu **w masztarniach nadwornych** oraz **w większych stajniach wojskowych i cywilnych dla wzmocnienia** przed i po **wielkich utrudzeniach w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia, ściągnień** itd., uzdalnia konia **do trenowania.**



Kwizdy płyn restytucyjny

Woda do mycia dla koni. 1023 1—2

Cena flaszki 1 zł. 40 ct.

Skład główny: Apteka okręgowa w Kornenburgu pod Wiedniem.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy płynu restytucyjnego.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Olbrzymi dystans. — Jakto? nie znasz Iksa? Toć uczęszczał z tobą do gimnazjum!
— Tak. Ale ja byłem zawsze jednym z ostatnich, on zaś jednym z pierwszych. Nie mieliśmy więc sposobności poznać się...

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie. plac Halicki liczba 1.

W wagonie. Młoda i piękna dama siedzi naprzeciw młodego i przystojnego mężczyzny. W wagonie jest ich tylko — dwoje.
Dama, po chwili milczenia, brząkając:
— Przepraszam pana najmocniej... chciałabym się dowiedzieć, czy pan nie jest słaby na piersi?
— Nie.
— A płuca ma pan w porządku?
— Owszem.
— A więc pan jest silny?
— Jak Herkules... Ale..
— I zechce mi pan wyświadczyć grzeczność.
— Tysiąc nawet!
— A więc, jeżeli łaska: nadmij mi pan tę oto poduszkę gumową...

Szkółka Kilimarska

w Oknie, poczta Grzymałów

Poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 zł. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę przed łóżka 25 zł., na podłogę 25—100 zł., portjery długie wązkie 40—60 zł., pojedyncze szerokie 100 do 150 zł., kobierce wielkie na schody kościelne 100—300 zł. Monogramy, herby, napisy i dedykacje wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materjał czysty, wełna na podwójnej suczy konopnej; wyrób ręczny sumienny, silny, zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny. Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły w spuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom, czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnemi. Zamówienia przyjmuje **Dyrekcja Szkółki Kilimarskiej pana Władysława Fedorowicza, w Oknie, poczta Grzymałów.** 1071 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.